Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry) Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 229. Łódź, Niedziela 23 sierpnia 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam. strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68000

TRAGICZNY ZGON LEKKOATLETY.



Eric Krenz, najlepszy amerykański dyskobel, który do roku 1929 był posiadaczem światowego rekordu w rzucie dyskiem, utonął koło San Francisco. Ameryka pokładała w nim wielkie nadzieje w związku z olimpjadą w roku 1932 w Los Angelos.

Detaliczne miejsca sprzedaży wyrobów monopolu.

Jaką wódkę będziemy pili w Polsce?

Nowy kontyngent od października.

WARSZAWA, 23.8. (Od wł. kor.). Ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu, zawierające przepisy szczegółowe o wykonaniu ustawy przeciwalkoholowej. Rozporządzenie zawiera zakaz sprzedaży napojów alkoholowych

panad 45 stopni.

Natomiast wyrobjy przeznaczone na eksport temu ograniczeniu nie podlegają. Rozporządzenie określa dalej moc wyrobów alkoholowych t. zw. pejsachowych. Spirytus pejsachowy, wyrabiany z melasy, powinien posiadać moc nie niższą niż 95 stopni, same zaś wyroby z tego spirytusu nie moga zawierać ponad 45 stopni.

Ponadto ustalony został kontyngent miejsc sprzedaży dla poszczególnych województw. Kontyngent ten nie jest stały i nie może być co roku zmieniony. Na poszczególne województwa przypadają

następujące miejsca sprzedaży:

Województwo łódzkie 925 miejsc, województwo warszawskie 975, na miasto Warszawę 575, na województwo wileńskie 424, województwo pomorskie 1450, poznańskie 2700, śląskie 3000, kieleckie 1100, białostockie 600, krakowskie 2050, lubelskie 800, lwowskie 2150, nowogrodzkie 375, poleskie 350, stanisławowskie 800, tarnopolskie 1000, wołyńskie 725.

Izby skarbowe w porozumieniu z właściwymi wojewodami podzielą do dnia 1 października br. ustalone powyżej kontyngenty detalicznej sprzedaży

na poszczególne miasta i gminy.

Dalej rozporządzenie ustala, iż w restauracjach i bufetach kolejowych wolno sprzedawać napoje alkoholowe tylko do spożycia w obrębie lokalu, nie wolno natomiast wynosić ich poza lokal, ani też do pociągów. Wyjątek uczyniono dla piwa.

W wagonach restauracyjnych

wolno sprzedawać napoje alkoholowe tylko do spożycia na miejscu podczas spożywania posiłków.

Nowy polski kodeks karny

został wręczony ministrowi sprawiedliwości.

WARSZAWA, 23 sierpnia (od wł. kor.)

Wczoraj premjer Prystor był przyjęty na dłuższej audjencji przez p. Prezdenta Rzplitej. Przedmiotem rozmowy były sprawy finansowe oraz kryzys i bezrobocie, którem p. Prezydent specjalnie żywo się interesuje.

Dnia 24 odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów. Termin ten nie jest jednak definitywnie ustalony z powodu nieobecności ministra skarbu, który ma wrócić w poniedziałek z kilkudniowego odpoczynku w Wilnie.

NOWOMIANOWANY POSEŁ POLSKI W HADZE.



Nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzplitej Polskiej dr. W. Babiński złożył ostatnio swe listy uwierzytelniające królowej holenderskiej J. K. M. Wilhelminie. Na ilustracji naszej nowomianowany poseł dr. W. Babiński.

Konferencja w sprawie bezrobocia

u premjera Prystora.

WARSZAWA, 23.8. (Od wł. kor.) W nadchodzący wtorek odbędzie się u p. Premjera Prystora wielka konferencja, poświęcona problemom związanym z udzieleniem pomocy bezrobotnym. Na konferencję otrzymało zaproszenie

około 100 osób

z kół gospodarczych i społecznych. Przedmiotem dyskusji

będą wnioski

przygotowane przez specjalną komisję przy prezydjum Rady Ministrów. Komisja ta w swoim projekcie zużytkowała szereg projektów z odnośnej praktyki w Polsce i zagranicą.

Szykany amerykańskie

przeciwko pięknej Polce.

NOWY JORK, 23.8. Dziennik amerykański „Detroit News" przynosi wiadomość o przykrościach, jakie przeżywa obecnie w Stanach Zjednoczonych znana z piękności tancerka i artystka filmowa

Janina Smolińska.

Ponieważ przedłużyła ona bez pozwolenia swój pobyt w Stanach Zjednoczonych, więc władze amerykańskie wydały nakaz

deportowania pięknej artystki.

Deportacja taka odbywa się w bardzo ciężkich warunkach — w międzypokładzie razem z przestępcami, z umysłowo chorymi i rozmaitymi osobnikami, uznanymi za niepożądanych.

Władze emigracyjne sprzeciwiają się dobrowolnemu wyjazdowi Smolińskiej, ponieważ nie mają gwarancji, że ona istotnie odjedzie.

Inspektor urzędu emigracyjnego w Los Angeles C. B. Discon oświadczył artystce, która się do niego zwróciła z prośbą, że nie może jej udzielić na własną rękę pozwolenia, bo musi poczekać na decyzję departamentu pracy w Waszyntonie.

Ostatnio Smolińska, aby uniknąć szykan, złożyła oświadczenie, że wychodzi za mąż za obywatela amerykańskiego Władysława Grabowskiego.

„Zdaje się jednak — pisze „Detroit News" — że ze względu na kryzys ekonomiczny w Stanach Zjednoczonych los pięknej Polki zdaje się być przesądzony".

NOWY REKIN.



Amerykański przemysłowiec naftowy Sinclair utworzył olbrzymi trust, który ma na celu walkę o opanowanie rynków światowych.

Książe Mikołaj zamieszkał na Wawelu.

Z Krakowa odleci wprost do Rumunji.

KRAKÓW, 23.8. (Od wł. kor.). Jak już donosiliśmy przybył wczoraj do Krakowa książe Mikołaj Rumuński samolotem wojskowym, pilotując sam przez całą drogę. W Krakowie książę zamieszkał na Wawelu

w apartamentach p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przez cały czas pobytu gościa pełniła przed Zamkiem Królewskim straż warta honorowa. Dzień wczorajszy książę spędził na zwiedzaniu miasta i odpoczynku. Książę wyraził też chęć zwiedzenia Zakopanego i odbycia wycieczki samochodem w Tatry, czemu jednak

przeszkodziła fatalna pogoda.

Dzisiaj książę Mikołaj wybiera się w drogę powrotną również samolotem przez Lwów do Bukaresztu. Należy zaznaczyć, że książę Mikołaj całą tę podróż odbywa w otwartym samolocie wojskowym.

Towarzyszący księciu generałowie rumuńscy Jacobi i Lazarescu wracają z Krakowa do Warszawy, gdzie pozostają gośćmi rządu polskiego. Obaj opuszczą stolicę Polski w poniedziałek.

Król angielski przerwał wywczasy.

LONDYN, 28.8. (od wł. kor.) Król angielski przerwał swój wypoczynek w Balmoral w związku z naprężoną sytuacją polityczną i społeczną i

powrócił do Londynu.

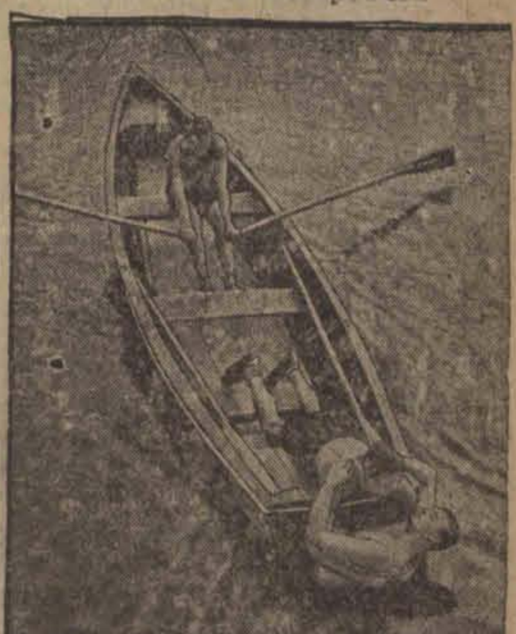
Natychmiast po powrocie przyjął na audjencji premjera Macdonalda, który złożył królowi sprawozdanie z kroków rządu, mających na celu opanowanie groźnego przesilenia.

NOWE REKORDY MŁODYCH PŁYWACZEK.



1) Anita Green, córka amerykańskiego ambasadora w Turcji przepłynęła przez Bosfor na całej długości, wynoszącej 30 kilometrów w przeciągu 5 godzin.
1) Herta Wander ustanowiła nowy rekord światowy na 500 metrów

RATOWANIE TONĄCYCH.



Ratowanie tonących nie jest rzeczą łatwą. Dlatego też zagranicą urządzają specjalne kursy ratownictwa tonących.

Sześć lat ciężkiego więzienia

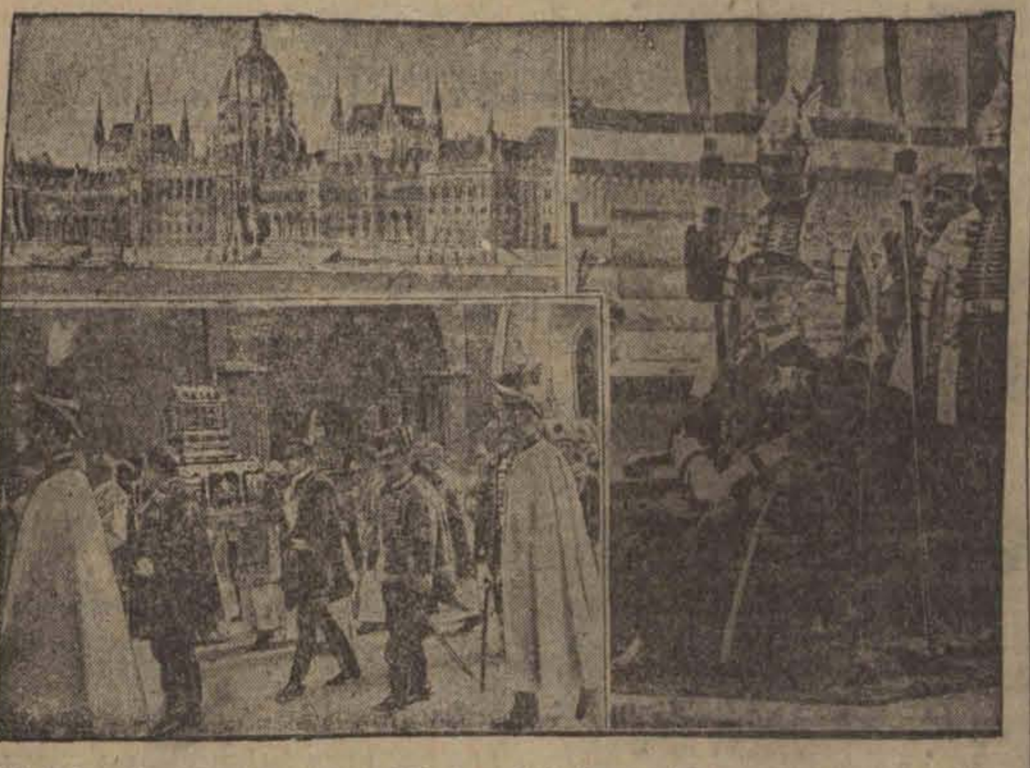
otrzymał były komisarz walutowy Warszawy.

BRZEŚĆ, 23.8. (Od wł. kor.) Wczoraj zapadł wyrok w procesie b. komisarza walutowego stolicy Wiskowskiego, oskarżonego

o zdefraudowanie 67.000 złotych

na szkodę towarzystw społecznych. Po udowodnieniu mu całkowitej winy, Wiskowski został skazany na sześć lat ciężkiego więzienia.

Wielki dzień Węgier.



Dzień św. Szczepana patrona Węgier obchodzony jest w Budapeszcie z wielkim przepychem. Punktem kulminacyjnym jest procesja z ręką świętego przez ulice miasta z katedry do kościoła zamkowego.
Na zdjęciu widzimy: U góry Gmach parlamentu nad Dunajem. U dołu: Procesja z relikwiarzem św. Szczepana w dniu 20 sierpnia. Po prawej stronie: Regent Horthy w otoczeniu swej gwardji.

Ostateczne zlikwidowanie zatargu

o Fundusz Drogowy.

WARSZAWA, 23.8. Wczoraj obradował zarząd Związku Właścicieli Taksówek nad sprawą uzyskanych od rządu ulg w płaceniu podatku drogowego.

20-procentowa zniżka podatku, uzyskana dla taksówek, została przyjęta do wiadomości.

Nie zadawala ona wprawdize maksymalnych żądań zainteresowanych, nie mniej jednak umożliwia przedsiębiorstwom egzystencję

i przetrwania ciężkiego okresu.

Związek zaproponuje walnemu zebraniu właścicieli taksówek przyjęcie zniżki.

Związek właścicieli autobusów uzyskał zupełnie zadowalające zniżki i wyraża się z uznaniem o ustępstwach, poczynionych przez rząd.

W ten sposób zatarg o Fundusz Drogowy zostaje zlikwidowany. Nowoczesne drogi uzyskały w Polsce trwałą podstawę finansową dla swej rozbudowy.

Kasjerzy w opałach.

Napad na bank w Altonie.

Amerykańskie metody bandyckie w Niemczech.

BERLIN, 23 sirpnia (Od wł. kor.)

Nie przebrzmiały jeszcze echa napadu na filję Banku Rzeszy w Berlinie, kiedy już drugie miasto niemieckie stało się terenem niezwykle zuchwałego napadu na bank. Wczoraj w Altonie — Hamburgu przybyli w biały dzień czterej zamaskowani bandyci do gmachu Banku Zachodnio-Holsztyńskiego zamkniętą taksówką i z rewolwerami wtargnęli do środka. Rabusie steroryzowali personel i zabrali kasjerowi ze stołu paczkę leżących banknotów. w sumie kilkunastu tysięcy marek. Następnie robusie wskoczyli do taksówki i poczęli uciekać. Na wszczęty alarm rzucił się w pogoń pewien motocyklista, który jednak został zasypany gradem kul i musiał się zatrzymać. Rabusiom udało się zbiec.

Premjer Prystor u p. Prezydenta.

WARSZAWA, 23.8. (Od wł. kor.) Sekretarz generalny komisji kodyfikacyjnej doręczył ministrowi sprawiedliwości projekt nowego polskiego kodeksu karnego.

W połowie września

odbędzie się posiedzenie kolegjum uchwalającego komisji kodyfikacyjnej, na którem projekt będzie przyjęty do wiadomości i doręczony ministrowi sprawiedliwości, celem skierowania go

na drogę ustawodawczą.

Echa tragedji małżeńskiej w Pabjanicach.

Rozprawa uwodziciela ze zdradzonym mężem

Krwawa tragedja, jaka rozegrała się wczoraj w Pabjanicach, w wyniku której został śmiertelnie ranny znany na tamtejszym bruku przemysłowiec 35 letni Artur Lorenc, oraz padł trupem kochanek jego żony 34 letni Józef Biskupski, który pozbawił się sam życia, do głębi wstrząsnęła miastem.

W świetle dochodzeń policyjnych tło przedstawia się następująco:

W roku 1924 Artur Lorenc poślubił gospodynię swoją Zofję Kaczmarkiewicz. Pożycie małżeńskie Lorenców nie było zgodne, albowiem Lorencowa niemal od dnia ślubu zdradzała męża.

Gdy po kilkuletniem pożyciu skandal stał się zbyt głośny, na skutek wyraźnego pożycia Lorencowej z kochankiem swym Józefem Biskupskim, Lorenc, nie mogąc ścierpieć dłużej tego stanu rzeczy, porzucił żonę, pozostawiając ją w mieszkaniu przy ul. Kościelnej 17 w Pabjanicach, które właściwie należało do niego.

Lorencowa wykorzystując sytuację wysprzedała część mebli, a następnie widząc, że mąż trwa w uporze i nie daje jej nic na utrzymanie, jak również na utrzymanie córeczki Zofji, pragnąc w ten sposób zmusić do uległości i porzucenia kochanka, wyprowadziła się z mieszkania męża, poczem wezwała go, by wypłacił jej jednorazowo pewną sumę.

Istotnie w grudniu 1929 roku doszło między małżonkami do pewnej ugody, w wyniku czego Lorencowa otrzymała od męża pewną sumę i następnie wyjechała wraz z córeczką Zofją i kochankiem Biskupskim do Francji.

Uzyskane pieniądze szybko jednak stopniały i kochankowie bez grosza wrócili z powrotem do kraju, w połowie maja rb. zamieszkując w hotelu. Rachunków oczywiście nie płacili, a należność polecali posłać pod adresem Lorenca Artura, właściciela browaru w Pabjanicach, który też unikając skandalu płacił rachunki żony i jej kochanka.

W rezultacie jednak zniecierpliwiony wszczął energiczne kroki o uzyskanie rozwodu. Ze swej strony Zofja Lorencowa nie pozostawała bezczynną, lecz przez swego pełnomocnika, czyniła starania o uzyskanie stałego alimentu na utrzymanie córki i swoje.

Ostatnio od kilku miesięcy Lorencowa ze swą córką Zofją zamieszkała jako sublokatorka w domu przy ulicy Piotrkowskiej 99, u p. Silbersteina.

Lorenc zrezygnował wreszcie z bierności i zaprzestał nadsyłania kwot, tak, że Lorencowa znalazła się w przykrem położeniu materjalnem. Właściciel mieszkania z powodu zalegania w komornem wniósł skargę do sądu i uzyskał eksmisję.

W miarę jak pogarszała się sytuacja materjalna Lorencowej a tem samem i Biskupskiego, tem częstsze stawały się listy do Lorenca z żądaniem wypłacenia alimentów, względnie pogodzenia się z żoną i przyjęcia jej z powrotem do domu. Gdy Lorenc na listy te przestał odpowiadać, Biskupski wybrał się w piątek osobiście do Pabjanic.

Przenocował u jednego ze znajomych i rano o godz. 4,30 wyszedł w kierunku mieszkania Lorenca. Spotkał go o godz. 6-ej zdążającego do pracy i niezwłocznie przystąpił do rzeczy, domagając się spełnienia żądań, wyrażanych w listach i grożąc w przeciwnym wypadku zemstą.

Nastąpiła ostra wymiana słów w trakcie której Biskupski nagłym ruchem wydobył rewolwer i oddał w kierunku stojącego na ostatnim stopniu schodów Lorenca trzy strzały, które zraniły go w głowę, brzuch i klatkę piersiową.

Gdy Lorenc padł nieprzytomny, Biskupski rzucił się do ucieczki i zmierzał do drzwi.

W tym momencie we drzwiach ukazały się postacie robotników przyległego browaru, którzy zwabieni strzałami przybiegli i wkroczyli do mieszkania swego chlebodawcy.

Widząc, że nie ujdzie, Biskupski wskoczył na schody i w korytarzu pierwszego piętra skierował broń do siebie.

Szybkim ruchem włożył lufę rewolweru do ust, padł strzał i Biskupski runął z roztrzaskaną czaszką na ziemię.

O wypadku niezwłocznie powiadomiono pogotowie miejskie, lekarz którego po przybyciu na miejsce stwierdził już tylko śmierć Biskupskiego.

Lorenc ciężko ranny w głowę i brzuch oraz klatkę piersiową, żył jeszcze i zdołano go w stanie groźnym przewieźć do szpitala.

Równocześnie powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie, przeciw współwinnej żonie Lorenca, Zofji, która została zatrzymana do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Zwłoki Biskupskiego przewieziono do kostnicy miejskiej w Pabjanicach, gdzie poddane zostaną badaniom lekarskim.

Stan Lorenca przebywającego w szpitalu jest beznadziejny i lekarze mają słabą nadzieję utrzymania go przy życiu. (a)

Napad bandy złodziejskiej na pociąg.

48 bel towaru pozostawili spłoszeni złoczyńcy.

Ze Lwowa donoszą:

Ubiegłej nocy dokonano śmiałego rabunku w pociągu towarowym pośpiesznym idącym z Przemyśla w kierunku Lwowa.

Niewyśledzeni sprawcy na przestrzeni między Przemyślem a Medyką

wskoczyli w biegu do pociągu

i po włamaniu się do wagonu z towarami włókienniczemi, wyrzucili na tor 50 bel tkanin i materjałów wełnianych wartości

kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Kradzież zauważono i zawiadomiono natychmiast policję, która rozpoczęła pościg. Obok wsi Hurko znaleziono na torze 48 bel.

Sędziwa ofiara bójki.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 23.8. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w podwórzu domu przy ulicy Rokicińskiej 76 wynikła gwałtowna bójka, w czasie której zostali dotkliwie poturbowani 64-letnia Marjanna Banasiak, zamieszkała w tymże domu oraz 30-letni Józef Krawczyński, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Niskiej 5/7. Obu ofiarom bójki udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

* * *

W Żakowicach został przejechany przez wóz 19-letni Albert Ryk, rolnik, zamieszkały w Kaletnikach, powiatu brzezińskiego. Ryk uległ złamaniu obu nóg. Ofiarę wypadku przewieziono na dworzec kolejowy Łódź - Fabryczna, skąd lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego odwiózł rannego do szpitala św. Józefa.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Wilczej 4 w celach samobójczych napił się jodyny Jan Siwierski, bezrobotny. Desperata, po udzieleniu mu pomocy lekarskiej pozostawiono w domu.

* * *

Na szosie Rokicińskiej spadł z roweru odnosząc ogólne obrażenia ciała 24-letni Stanisław Rumianowski, zamieszkały w Widzewie, pod Łodzią. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pomocy.

* * *

W bramie domu przy ulicy Targowej 43 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś mieszanej trucizny Stefana Gulicha, zamieszkała przy ulicy Czackiego 7. Desperatce udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

Osiem członków szajki złodziejskiej pod kluczem.

KALISZ, 23.8. Od pewnego czasu na terenie Kalisza grasowała nieuchwytna szajka złodziei, która w bezczelny sposób ogacała mieszkania osób przebywających na letniskach. Rozzuchwaleni powodzeniem złodzieje dokonali ubiegłej nocy dwóch włamań do mieszkań znanych kupców kaliskich Arji Szajnika, przy ulicy Pułaskiego 16 i Rubina Kupfera, przy ulicy Długosza 7. Łupem złoczyńców padli futra, garderoba, platery itp rzeczy wartości

kilku tysięcy złotych.

Zaalarmowany o tych włamaniach kaliski urząd śledczy przeprowadził generalną obławę wszelkich podejrzanych spelunek, w rezultacie czego cała szajka, składająca się z ośmiu osób wpadła w zastawione sidła. Na czele szajki stali trzej przestępcy łódzcy, a mianowicie: Józef Śremski, Tadeusz Kusiak i Stefan Leśny.

Przeprowadzona rewizja w kryjówkach poszczególnych członków szajki włamywaczy przyczyniła się do odnalezienia bogatego łupu, którego złoczyńcy nie zdążyli jeszcze spieniężyć. Jak ustalono, skradzione rzeczy nabywał u złodziei Hersz Mendel Hipsz, zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Piaskowej 4, który z kolei wywoził łup do paserów łódzkich.

Dalsze śledztwo, mające na celu odebranie kradzionych rzeczy od paserów w Łodzi, prowadzi łódzki Urząd Śledczy.

Dwie uczennice gimnazjum wskutek swawoli straciły życie.

RADOMSKO, 23.8. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w majątku Kotfin, gminy Gidle, w powiecie radomszczańskim, wydarzył się wstrząsający grozą wypadek. W przepływającej tam rzecze kąpały się dwie

uczennice gimnazjum piotrkowskiego

16-letnia Marja Karbownia i 16-letnia Stanisława Kozioł. Obie dziewczynki, nieumiejące pływać, swawoląc szły środkiem koryta rzeki, gdzie w pewnym momencie natrafiły na głębię.

Dziewczęta zaczęły momentalnie tonąć. Rozpaczliwe wołania o pomoc zaalarmowały pracujących w polu wieśniaków. Kilku młodych chłopaków wiejskich rzuciło się w nurty rzeki, jednak dziewczęta zniknęły pod powierzchnią wody, tak, że usiłowania ratujących nie odniosły niestety pożądanego skutku.

W poszukiwaniu zatoniętych przeszukano dno rzeki na przestrzeni około dwóch kilometrów, i dopiero wieczorem wyłowiono zwłoki obu dziewcząt w gęstym tataraku. Zwłoki tragicznie zmarłych uczennic zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowej.

Były kedyw Egiptu otrzymał paszport rosyjskich emigrantów.

W Genewie opowiadają o arcyciekawej historji, której bohaterem jest b. sułtan egipski Abbas-Hilmi pasza. Przez całe swe życie

uważał on siebie za Turka.

Gdy Egipt był proklamowany jako państwo niezależnie, sułtan został pozbawiony tronu, lecz zachował obywatelstwo tureckie. W charakterze obywatela tureckiego zwrócił się on do turecko-brytyjskiego trybunału mieszanego z żądaniem zwrotu skonfiskowanego mu w Egipcie majątku, który przedstawiał olbrzymią wartość. Niezadowolony z przeciągania sprawy w turecko - brytyjskim trybunale, b. sułtan na znak protestu

wyrzekł się obywatelstwa tureckiego.

W tych dniach umarła w Turcji matka Abbasa-Hilmi paszy, wobec czego chciał on wyjechać do Turcji, by zobaczyć jej grób. Konsul turecki jednak odmówił mu wydania paszportu, jako nie posiadającemu obywatelstwa tureckiego.

„Bezpaństwowy" b. sułtan, zwrócił się do Rady Ligi Narodów z prośbą o wydanie mu odpowiedniego dokumentu dla podróży zagranicznej. Komitet do spraw emigrantów przy Lidze Narodów poradził mu, aby zwrócił się do rządu egipskiego z zapytaniem, czy nie zechciałby nadać obywatelstwo egipskie byłemu swemu sułtanowi. Gdyby od rządu egipskiego nadeszła odpowiedź odmowna, wówczas Komisarjat Ligi Narodów wyda b. sułtanowi narówni z emigrantami, paszport nansenowski.

WYKRYCIE FABRYKI FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY.

Tajemnica odludnej kuźni.

Z Częstochowy donoszą: Na Ostatnim Groszu, ponurem przedmieściu Częstochowy, znajduje się mała kuźnia, której właścicielem jest Kozłowski. Starego kowala znała z uczciwości ludność okoliczna i wszyscy z zaufaniem korzystali z jego pracy.

Z chwilą, kiedy wrócił z wojska syn Kozłowskiego, Jan, dużo się w kuźni zmieniło. Młody człowiek przebywał stale w towarzystwie najrozmaitszych mętów społecznych, a ostatnio zaprzyjaźnił się specjalnie z niejakim Władysławem Opalą, rytownikiem z zawodu, który nie cieszył się tu bynajmniej dobrą opinją. Sąsiedzi zauważyli, że w kuźni toczą się do późnej nieraz nocy tajemnicze **konszachty**, a ostatnio spostrzeżono światło i ogień, płonący w kominie do świtu. Wszystko to zwróciło uwagę władz śledczych, które pewnego pięknego wieczoru zjawiły się całkiem niespodziewanie w kuźni, zarządzając szczegółową rewizję. Narazie zarówno Jan Kozłowski, jak i obecny Opala „stawiali się. Jednak, kiedy zorjentowali się, że policja jest na tropie dowodów rzeczowych, zbledli i usiłowali umknąć przez boczne drzwiczki. Ucieczka niepowołanych prokurentów mennicy państwowej została dostrzeżona w porę i uniemożliwiona.

W starym miechu kowalskim wykryto schowany cały asenał narzędzi, potrzebnych do wyrabiania fałszywych monet, a więc: krążki, wielkości jednozłotówki, prasę, płyn do uszlachetniania pod rzędniejszych metali, pewną ilość blachy i t. d. Obaj winni, widząc się w potrzasku, zeznali, że „robota" ich była w pełnym toku i lada dzień byliby wypuścili na miasto znaczniejszą ilość fałszywych pieniędzy.

Opala i Kozłowski zostali zaaresztowani i osadzeni k areszcie śledczym.

Skromna wychowanka zakonnic

uciekła z adoratorem.

Z Katowic donoszą:

Przed kilkunastu tygodniami do domu wychowawczego, pozostającego pod opieką zakonnic przy ul. Żytniej 9, zgłosiła się ze łzami 20-to letnia Zofja Kalinowska. Przybyła błagała siostry o przyjęcie do zakładu, gdyż jeden z jej znajomych nie dawał jej spokoju, stale ją napastując i prosząc o zgodę na małżeństwo.

Przełożona wysłuchawszy opowieści dziewczyny, przyjęła ją do zakładu. Zofja Kalinowska zachowywała się początkowo wzorowo, tak, że siostry powierzyły jej

opiekę nad młodszemi wychowankami.

W czasie spacerów Kalinowska przypadkowo spotkała się ze swym adoratorem, od którego uciekła za mury klasztoru. Kilka chwil rozmowy wystarczyło, by Kalinowska zmieniła zdanie. Adorator zdołał ją namówić do ucieczki z zakładu.

Z rana, gdy nadeszła pora rozpoczęcia prac w szwalni, gdzie Kalinowska była zatrudniona jako dozorczyni, spostrzeżono jej nieobecność. Po dłuższych poszukiwaniach dozorca zakładu spostrzegł na murze okalającym ogródek zakładu

drabinkę sznurową,

za pomocą której Kalinowska uciekła. Oględziny pokoju zajmowanego przez Kalinowską potwierdziły przypuszczenia przełożonej zakładu, że Kalinowska uciekła zabierając ze sobą wszystkie swe rzeczy.

Perypetje murzyńskiej republiki.

SŁODKA REWOLUCJA.

Powstanie na Kubie.

Wyspa środkowo - amerykańska Kuba jest obecnie widownią krwawych wydarzeń. Działające od szeregu miesięcy elementy rewolucyjne połączyły się i wznieciły powstanie przeciwko rządom prezydenta Machady. W prowincji Santa-Clara, gdzie skupione są siły powstańców, rozgrywają się obecnie krwawe walki.

Przyczyny rewolucji kubańskiej są bardzo charakterystyczne i wybiegają daleko poza ramy stosunków lokalnych. W odróżnieniu od buntów wojskowych w niektórych innych państwach południo-ameryka, wstrząsy przeżywane przez Kubę mają podłoże społeczno-gospodarcze.

Kuba jest największym producentem cukru na świecie. Przed trzydziestu laty wyspa ta, stanowiąca wtedy kolonję hiszpańską wywalczyła sobie przy czynnej pomocy Stanów Zjednoczonych niepodległość i od tego czasu jest właściwie kolonją gospodarczą Ameryki Północnej. W ciągu trzech dziesiątków lat swej „niepodległości" Kuba wysunęła się na czołoświatowych wytwórców cukru. W r. 1900 produkcja kubańska wynosiła zaledwie 600.000 ton, zaś podczas ostatniej kampanji przekroczyła już 5.000.000 ton. I właśnie cukier: źródło pomyślności i dobrobytu wyspy, stał się powodem ciężkiego przesilenia gospodarczego. Potężny rozwój wytwórczości cukru na Kubie spowodował nadprodukcję i kryzys na rynkach światowych cukru. Dla opanowania tego kryzysu Stany Zjednoczone podjęły akcję, która doprowadziła do międzynarodowego porozumienia cukrowego, t. zw. konwencji Chadbourne'a. Na mocy tej konwacji Kuba ma ograniczyć swą wytwórczość o 33 proc. czyli do trzech i ćwierć miljona ton rocznie Realizacja postanowień konwencji oznacza dla Kuby skurczenie całej gospodarki masowe bezrobocie i skrajną nędzę najszerszych rzesz ludności.

Prezydent Kuby Machado przewidując wielkie niezadowolenie ludności, chwycił się środków dyktatorskich dla wykonania postanowień konwencji. Zwróciło to przeciwko niemu nietylko bezpośrednio dotkniętych robotników plantacyj, ale także inteligencji w pierwszym rzędzie młodzież akademicką. Machado zastosował represje, zawiesił szereg pism, oraz zamknął uniwersytet w Havanie, który stał się ośrodkiem ruchu rewolucyjnego.

Represje te przyśpieszyły tylko wybuch powstania. Rozgoryczone masy chwyciły za broń i pod kierownictwem byłego prezydenta Menocal'a wybuchło powstanie przeciwko obecnemu prezydentowi, a pośrednio przeciwko kuratelі Stanów Zjednoczonych. Wynik powstania nietrudno przewidzieć, gdyż za Machadą stoją potężne Stany. Gdyby jednak powstańcy nawet zwyciężyli, to nie będą w stanie usunąć przyczyny zła — nadprodukcji cukru. Klucz sytuacji znajduje się bowiem na amerykańskich giełdach cukrowych. Gdyby Kuba wyłamała się z pod nakazów konwencji, Stany Zjednoczone zamknęłyby swe giełdy dla cukru kubańskiego i zmusiłyby wyspę do uległości

Powstanie kubańskie jest więc w pierwszym rzędzie rewoltą społeczną bezrobotnych plantacyj i pozostaje w ścisłym związku ze światowym kryzysem surowców.

Kryzys kawy w Brazylii, pszenicy w Argentynie, saletry w Chile, nafty w Venezueli — oto ogniwa wielkiego wstrząsu ekonomicznego, jaki przeżywa Ameryka Południowa, jeden z największych producentów świecie.

Zemsta króla gór.



Ekspedycja europejska u podnóża potężnego szczytu Kańczendzengi, którą dotnęła tragiczna katastrofa.

Śmierć pod górą żyta.

A. Mac Mullen od kilku dni pracował przy elewatorach zbożowych w miejscowości Fort William. W pewnej chwili coś się w maszynerji zepsuło. Mac Mullen, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa **wszedł do zbiornika.** Zanim jednak zdołał wydostać się z powrotem, mechanizm zaczął znów funkcjonować i żyto lawiną zaczęło spadać do wnętrza zbiornika.

Nim zaalarmowani robotnicy powstrzymali maszynę, Mac Mulen został przyduszony **kilkunastową warstwą żyta.**

Nie było innego sposobu dostania się do nieszczęśliwego, jak tylko opróżnienie zbiornika ze zboża. Przebito tedy dziurę w jednej ze ścian i opróżniono zbiornik z 30.000 buszli żyta.

Amerykański film w rzeczywistości.

W Nowym Jorku policja aresztowała trzech zbrodniarzy, którzy sami przyznali się do zamordowania czworga ludzi. Aresztowanymi są Fred Smith Frank Oliver i Nathan Blackstone, którzy w celach rabunkowych

zabili dwie pary narzeczonych,

a potem podpalili samochód, w którym jechały ofiary.

Zwęglone zwłoki znaleziono potem wraz ze szczątkami samochodu przy ustronnej drodze wiejskiej.

Gdy wieść o zbrodni i o aresztowaniu złoczyńców dostała się do wiadomości publicznej, tłum uzbrojonych mężczyzn udał się do więzienia, skąd wyciągnięto aresztantów.

Wprawdzie policja uratowała ich z rąk oburzonego tłumu, ale jeszcze cztery razy wywlekano morderców i dopiero rzucone przez policję bomby łzawiące położyły koniec ekscesom i rozproszyły zgromadzone tłumy.

André Armandy:

Przedruk wzbroniony.

RENEGAT

Powieść.

43)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Noc. Posterunek. Pod zimnym blaskiem księżyca, niewidoczny rylec rzeźbi i zmienia bladą twarz. Z głową na kolanach Biloxiego, Deucalion kona; umiera i wie o tem. Pod obandażowaniem brzucha śmierć rozniеca ogień, który go spala. Jest przytomny i duszę ma niezwykle pogodną.

Głosem cichym już jak szmer liścia poruszanego wiatrem, pyta:

— Wołogin?

— Umarł.

— Machwurth?

— Podniósł cię wraz ze mną. Obejrzał twoje rany, potem powiedział mi: „Zajmij się nim, ja mam porachunki do załatwienia. Zebrał swoich sakrów, kazał im nałożyć bagnety, i odszedł z nimi. Cały dzień trzeszczały karabiny maszynowe. Nie wrócił...

— A ty?

— Mordiconi pozwolił mi zostać przy tobie.

— Czy on jest tutaj?

— Jest.

— Co mówił?

— Nic.

— Przyprowadź go tutaj.

Biloxi ostrożnie złożył na piasku głowę towarzysza i poszedł po kapitana. Potem, klękając znowu — podtrzymuje mu głowę.

— Wzywaliście mnie? — pyta oficer.

— Umieram — odrzekł Deucalion.

— Nie ode mnie zależało dostarczyć wam opieki lekarskiej: nasz major, który jedynie mógł was operować, został zabity; żałuję go ze względu na rannych.

— Ze względu na rannych i ja go żałuję.

Patrzą na siebie w milczeniu, jakgdyby zmierzając się jeszcze. Oficer ciągnie dalej:

— Zdołaliśmy naprawić antenę radjostacji. Dwa samochody ciężarowe przybędą tu jutro i zabiorą rannych.

— Jutro... — mówi Deucalion z ponurą ironją.

— I jeńców także — dodaje oficer, patrząc na Biloxiego.

Deucalion czuje jak drżą podtrzymujące go ręce, — lecz Biloxi nie usuwa ich.

— Dziękuję! — szepcze Deucalion do kapitana.

Spazmatyczna czkawka podrzuca go i wyczerpuje. Powstrzymuje okropny grymas i daje znak Mordiconiemu, żeby się nachylił. Jego słabe palce dotykają obandażowanego ramienia oficera:

— Żałuję — szepnął — ze względu na pana i mych... (poprawia się) tych, którymi pan dowodzi. Przysięgam panu, że nie wiedziałem...

— Wiem, powiedziano mi o tem.

Deucalion ściska słabo rękę Biloxiego.

— Zostaw nas samych chwilkę, proszę cię.

Biloxi zgadza się z żalem. Oficer nachyla się bliżej, gdyż oddech Deucaliona słabnie.

— Chcę pana prosić o łaskę...

Mordiconi nie poruszył się. Umierający ciągnie dalej...

— Mówił mi pan o moim ojcu... Zna pan jego nazwisko? Jego adres?

— Czytałem list i spaliłem go.

— Lecz pamięta je pan?

— Któżby go nie pamiętał?

Deucalion zamyka powieki, aby zebrać wyciekające z niego siły.

— Chciałbym... żeby nie wiedziała.

Mordiconi patrzy na niego w milczeniu, potem porusza głową poważnie.

— Gdybym nie milczał dla pana, musiałbym to zrobić dla niego.

Wielka ulga uspokaja zmienione rysy rannego. Szepce, a słowo to w jego ustach nabiera szczególnej wagi:

— Dziękuje... panie kapitanie.

Nagły niepokój go ściska; ręce drapią piasek; woła cichutko:

— Bilo!

Towarzysz jest już przy nim, podtrzymuje go znowu i podnosi. Powietrze dochodzi już ze świstem do jego krtani: Szepce:

— Wozy jutro!

Biloxi płacze. Niespokojny wzrok Deucaliona szukającego wzroku:

— Jutro... czy zrozumiałeś?

Nieznacznie Biloxi kiwa mu głową „tak" i Deucalion uspokaja się. Wyciąga z zanadrza skórzaną pochewkę i podaje ją Mordiconiemu.

— Wręczyć... pan wie, komu.

Wówczas z tej pochewki skórzanej, wyglansowanej potem tego zamierającego serca, w którem ścierało się tyle burzliwych namiętności, kapitan Mordoni wyjął medal wojskowy, na który zasłużył ongiś kapral Deucalion.

O świcie, gdy zdrowi legjoniści wykopali w piasku mogiłę, aby złożyć w niej ciało Deucaliona, zauważyli nieobecność Biloxiego. Nie znaleziono go w obrębie obozu. Mordiconi nie kazał go szukać i nigdy już nikt nie miał o nim słyszeć.

Co do Machwurtha, dopiero w dwa dni potem, przeszukując wzgórza usłane trupami, znaleziono jego ciało z kulą w środku czoła. Czuwało nad nim pięciu Askrów. Trwali tak od trzydziestu godzin, nie pijąc i nie jedząc, jak wierne psy przy zwłokach swego pana.

KONIEC.

Marja Żurawska

Przedruk wzbroniony

TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI"

POWIEŚĆ

1

Wśród splotu drobnych wydarzeń, nic nie znaczących okoliczności i mało interesujących szczegółów, wśród których snuje się szara nić codziennego życia, bywają fakty, nikłe napozór, a jednak decydujące o naszych losach. Do takich właśnie należał dla mnie niemiły traf zgubienia rękopisu artykułu politycznego.

Działo się to przed kilkoma laty. Mieszkałem wtedy w Warszawie, a pochodząc z rodziny kresowej, doszczętnie zrujnowanej przez bolszewicki przewrót w Rosji, posiadałem jedynie to, co udało mi się zarobić w pocie czoła na polu dziennikarskiej pracy.

Dzięki wykształaceniu, gruntownej znjomości kilku obcych języków i przyswojonej sobie amerykańskiej maksymie: „Czas to pieniądz", wiodło mi się nie najgorzej. Uważałem się nawet za wybrańcaa losu i w porównaniu z innymi kresowcami, walczącymi o byt na bruku warszawskim, czułem się bogaczem.

Beztroska jaką daje młodość, zdrowie i energja były moim kapitałem; a twarda szkoła życiowa zahartowała mi duszę.

Pewnego dnia siedząc przy archaicznem biurku, odziedziczonem po rodzicach i będącem ostatnią pozostałością z niegdyś magnackiego, rodzinnego dworu na Wołyniu, poszukiwałem napróżno owego zgubionego rękopisu. Przeglądałem stosy papierów wydobytych z licznych szuflad, przewróciłem wszystko do dna, zajrzałem w każdy kąt, lecz napróżno. Wreszcie zirytowany niemiłą perspektywą pisania po raz wtóry artykułu, dałem się unieść złości i palnałem pięścią z całej siły w dno głównej szuflady. Stara deska pękła pozostawiając szeroką szparę.

Czując się zawstydzony własnym odruchem, patrzyłem bezradnie na szkodę jaką sobie wyrządziłem i myślałem o jej naprawie, gdy nagle zauważyłem kawałek białego papieru leżącego pod pękniętą deską i widocznego przez szparę.

Szuflada posiadała podwójne dno o czem dotychczas nie wiedziałem. Zaciekawiony, oglądałem każdy zakamarek, szukając śladów zamku lub sprężyny otwierającej schowek, ale nie natrafiłem na żaden ślad. Nie chcąc wyłamywać deski uzbroiłem się w cierpliwość i badałema dalej wnętrze szuflady z natężoną uwagą. Z obu stron biegły drewniane listewki; przyszło mi więc na myśl, że pod niemi kryje się tajemnica. Prowadząc palcem po gładkiej ich powierzchni natrafiłem ku swemu zadowoleniu na spojenie znajdujące się na środku listwy. O parę centymetrów dalej poczułem drugie spojenie.

Wtedy z łatwością podniosłem środkową część listewki i odsunąłem dwie boczne.

Nie myliłem się w przypuszczeniach: pod listwą widniały miniaturowe zawiasy, a po drugiej stronie zamek.

Udało mi się go otworzyć, lecz doznałem rozczarowania. W schowku nie znalazłem nic z wyjątkiem pożółkłego od starości kawałku pergaminu, bez żadnego napisu. Po obejrzeniu go ze wszystkich stron zamierzałem go wrzucić do płonącego ognia w piecu, gdy zawezwano mnie do telefonu.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ogólny kryzys gospodarczy zwiększył znacznie szeregi osób, zgłaszających się do wydziału opieki społecznej z prośbą o pomoc. Poprostu ludzie błagają o kawałek chleba i łyżkę ciepłej strawy. W gronie radnych miejskich, interesujących się zagadnieniami opieki społecznej, powstał ciekawy projekt polegający na tem, by zgłaszającym się po pomoc wydawano zamiast zasiłków pieniężnych chleb i deputaty żywnościowe. W ten sposób piekarnia miejska znalazłaby odbiorcę w postaci wydziału opieki społecznej, który zwracałby tej piekarni koszty wypieku. Deputaty przygotowywane byłyby w sklepach wydziału zaopatrywania i tam rozdawane. Projekt ten wymaga jeszcze zbadania i ustalenia, czy jest on celowy, zachodzi bowiem obawa, że na tle rozdawnictwa rozwinąć się może handel deputatami.

* * *

W latach ubiegłych zdarzały się często wypadki pękania rur wodociągowych. Rury te pękały przeważnie w okresie mrozów i uszkodzenia kładziono na karb szybkich zmian atmosferycznych. Przeprowadzone badania wykazały, że w wielu wypadkach powodem uszkodzeń rur była korozja, wywołana przez t. zw. prądy błądzące. Prąd tramwajowy, przechodząc z górnego przewodu, przez motor do szyn i kabli, wracał do elektrowni, w wielu wypadkach torując sobie drogę, błądząc pod ziemią. Gdy taki prąd natrafia na żeliwny przewód wodociągowy, powoduje proces elektrolizy, polegający na tem, że żeliwo rozkłada się na kruche żelazo i węgiel. W takich miejscach rdzewienie następowało nader szybko i wobec osłabienia odporności wytwarzały się pęknięcia. Od roku zasilanie linji tramwajowych w Warszawie prądem uległo radykalnej zmianie. Wprowadzono system trójprzewodowy, polegający na tem, że prąd nie wraca przez dolne przewody, a równoważy się na samej linji. Taki system zredukował do minimum błądzenia prądu, które jeśli gdziekolwiek znajdują się jeszcze, to w każdym razie nie są szkodliwe wobec ich minimalnego napięcia.

* * *

Firma budowlana wykonała dla magistratu budowę trzech domów na Annopolu. Specjalna komisja wydziału technicznego domów tych nie przyjęła, wobec niektórych zasadniczych braków, zauważonych w budowlach. W związku z tem firma musi przystąpić do dokonania gruntownych przeróbek. Wykończenie tych przeróbek nastąpi w najbliższym czasie, poczem komisja poraz wtóry dokona lustracji budowli i ewentualnie przyjmie, względnie je odrzuci.

* * *

W teatrze „Morskie Oko" odbyła się premjera wielkiej rewji przebojów pod tyt. „To, co lubi Warszawa". Udział biorą: znakomity humorysta, Leon Wyrwicz, Zuzanna Karin, świetny śpiewak, Gustaw Chorjan, oraz pp. Stanisława Nowicka, Marja Żabczyńska, Eugenjusz Bodo, Tadeusz Olsza, duet taneczny Ney, Stanisław Sielański, Jerzy Roland i zespół girls i boys „Morskiego Oka".

Pomysłowy sekretarz gminy.

Samowolna podwyżka podatku.

Z Chełmna donoszą:

Niebawem odbędzie się w Chełmnie rozprawa sądowa, której tło przedstawia się wręcz sensacyjnie.

Oto w gminie Olchowiec, powiatu chełmskiego, wykryto pomysłowe oszustwo, popełnione przez sekretarza tej gminy, Józefa Sobieszczańskiego.

Swą rzutkością i pracowitością zdobył on całkowite

zaufanie swych władz przełożonych.

Aliści zaufanie to postanowił **wykorzystać** dla celów osobistych.

Zastanowiwszy się **nad sposobem** działania, wpadł na wcale nieprzeciętny pomysł, który przyniósł mu poważne dochody. Oto uwagę swą zwrócił na państwowy podatek gruntowy, wpłacany w dwóch ratach (na wiosnę i na jesieni).

Ponieważ ściąganie tego podatku należało do jego kompetencji, więc korzystając z tej okoliczności,

podwyższył stawkę podatkową

o kilkadziesiąt groszy od morga.

W ten sposób powstałą nadwyżkę, wynoszącą ponad dwadzieścia tysięcy złotych rocznie, chował do kieszeni.

I byłaby się ta oszukańcza manipulacja nie wydała, gdyby nie przypadek.

Sprytnego sekretarza aresztowano i osadzono w więzieniu.

Jak ustalono, proceder swój

uprawiał od szeregu lat.

Na rzecz poszkodowanych zrobiono zabezpieczenia na majątku Sobieszczańskiego, który oszacowano na trzydzieści dwa tysiące złotych. Oczywiście, nie pokryje to wszystkich pretensyj.

KRATECZKI.

ZŁY AKTOR.

Królicze ślady.

Gdyby Francuzi upodobnili się do królików, kraj ten byłby niezmiernie szczęśliwy. Tymczasem Francuzi naśladują nie królików, lecz lwy w niewoli, które, jak wiadomo, nie rozmnażają się.

Królikowi naturalnie łatwo mieć dzieci kopami, kiedy im nie potrzebuje ani pieluszek kupować, ani angażować mamki, a Francuzi, którzy są narodem, między nami mówiąc bardzo skąpym, wolą żyć w ciszy i spokoju. To tylko nam się wydaje, że Francuz bawi się, szaleje, chodzi do nocnych lokali, bywa stale w „Folier Berger", czy „Casino de Paris". Francuz tam wcale nie bywa. Chodzą tam tylko cudzoziemcy, którzy zwożą Paryżowi pieniądze z wszystkich krajów ku zadowoleniu Francuzów, w większości swej ludzi skromnych, cichych i przedewszystkiem bardzo oszczędnych.

Ale nie o Francję nam chodzi lecz o króliki. Przyznam się, że o królikach, poza znaną mi ich płodnością, nie wiele mam wiadomości. Zdaje się że jedzą one chętnie kapustę, że wódki ani nawet piwa nie piją, papierosów nie palą i podatków nie płacą. Pozatem króliki podobne są do zajęcy. Do zająca się strzela a królika można zamordować nożem, ot i cała różnica.

Dlaczego królik nazywa się królik nie wiem. Słowo królik bowiem jest zdrobniałem od słowa „król", a królik nie przypomina nietylko króla ale nawet malutkiego królika zwierząt. Nazwa ta musi więc albo polegać na nieporozumieniu, albo mieć jakieś inne pochodzenie. Nawet mięso królicze wcale nie jest takie królewskie i nie znam osobiście żadnego króla któryby przepadał za króliczą pieczenią. Jeść to ostatecznie można, ale zając, choć się nazywa tylko zając, jest niewątpliwie smaczniejszy.

W KOMÓRCE.

Późnym wieczorem dnia 28 kwietnia (jeśli wieczór, to znowu nie „dnia"?) lokatorzy domu nr. 5 przy wojowniczo brzmiącej ulicy Oficerskiej zauważyli, iż drzwi do komórki Julji Grabowskiej są uchylone, zaś w komórce przebywa jakieś indywiduum, które pakuje do worka króliki. Jakiś roztropny lokator zamknął złodzieja w komórce na kłódkę, którą n. b. złodziej uprzednio otworzył podrobionym kluczykiem. Gdy nadszedł posterunkowy i komórkę otworzono, nieznajomy leżał na sianie udając pijanego. Nieznajomym był Stanisław Traczyk.

Ale żeby udawać pijanego trzeba to umieć robić. A Traczyk nie umiał, gdyż aktor był z niego jeszcze gorszy niż złodziej. Więc Traczyk twierdził, że przyszedł pijany do domu (mieszkał w tymże domu), a będąc pijanym zabłądził do pierwszej lepszej komórki i położył się spać. To tłumaczenie, które było kiepskie, gdyż człowiek pijany nie potrafi przecież tak dobrze tłumaczyć, możeby trafiło posterunkowemu do przekonania, gdyby nie fakt, że zajrzano do worka, który leżał obok Traczyka i który nie był własnością Grabowskiej, lecz, widocznie — jego. Otóż w tym worku znaleziono wcale niedwuznaczne ślady pobytu królików i to królików, które ze strachu przed Traczykiem musiały na gwałt zmieniać bieliznę. Ponieważ trudno przypuszczać, że królik dla pewnej potrzeby wlazł do worka, kiedy miał obok siano, więc stwierdzono na tej niewonnej podstawie, że Traczyk wpakował do worka pięć królików, a następnie po zamknięciu go w komórce, wypuścił je na wolność, kiedy nie mógł tego uczynić ze sobą.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Traczyka na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

Ucieczka od egzekucji

w krainę śmierci.

Z Krakowa donoszą:

Onegdaj o godz. 1 popoł. do Heleny Gorczykówny, zamieszkałej w Krośnie na Jeleniówce, przybyli wierzyciele Herman Bodner, Majer Rudner z Rzeszowa, oraz egzekutor sądowy, celem przeprowadzenia egzekucji. Gdy zażądali zapłacenia kwoty zł. 72 pod groźbą egzekucji przedmiotów majątkowych, ta ze wstydu przed będącym w drugim pokoju narzeczonym, wyjęła ze szafy rewolwer i wyszedłszy do kuchni

strzeliła sobie w skroń.

Kula przeszyła głowę. Mimo natychmiastowej pomocy i zabiegów lekarskich do życia jej przyprowadzić nie zdołano.

Zaznaczyć należy, że nad rodziną tą ciąży jakieś fatum. Ojciec denatki zginął nagle nienaturalną śmiercią, brat przed dwoma laty popełnił samobójstwo.

Posady dla dozorców

nęca naiwnych.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym agenci wydziału śledczego aresztowali dwóch oszustów Pawiłojcia i Barsiewicza, którzy dokonali w mieście całego szeregu oszustw. Oszustwa te polegały na tem, że jeden z nich mianowicie Pawiłojć podawał się za zarządzającego domem Nr. 9 przy zaułku Lidzkim, i wyłapywał osoby życzące objąć

pasadę dozorcy

tego domu Osoby te skierowywał do swego wspólnika Barsiewicza, który pobierał od ubiegających się o posadę kaucje wahające się między 100 i 250 zł. W taki sposób Pawiłojć i Barsiewicz oszukali 9 osób na ogólną sumę 1.600 zł. Niecne metody wyłudzania pieniędzy u bezrobotnych zostały zdemaskowane przez policję śledczą i pomysłowi oszuści znaleźli sią za kratkami.

Nieostrożny nauczyciel

znalazł śmierć w głębiach Warty.

Z Słupcy donoszą:

Pod Lądem w powiecie słupeckim zdarzył się, w pobliżu mostu, wiodącego z Lądu do Zagórowa tragiczny wypadek.

Nauczyciel z Sędziwojewa pod Wrześnią, 31-letni Józef Mikołajczyk wybrał się w towarzystwie 19-letniego sąsiada na wycieczkę, jak to zwykle czynił w dni świąteczne. Pierwotnie zamierzał Mikołajczyk wybrać się do Powidza, lecz w ostatniej chwili zdecydował się na Ląd, gdzie pragnął zwiedzić słynny klasztor pocysterski. Godziny południowe poświęcili obaj wycieczkowicze na zwiedzenie bogatej świątyni klasztornej, będącej obecnie w zarządzie ks. ks. Salezjanów, poczem udali się na drugi, lewy brzeg Warty, aby zażyć kąpieli. Mikołajczak,

aczkolwiek nie umiał pływać,

posuwał się stopniowo w głąb rzeki, tak że powierzchnia wody sięgała mu do ramion. W pewnej chwili M. osunął się w głębię i już nie zdołał się z niej wydobyć. Wszelkie próby ratunku okazały się daremnemi. Silny w tem miejscu wir porwał nieszczęśliwego na dno i go już nie wyrzucił na powierzchnię. Mieszkańcy wsi twierdzą, że wyjątkowa głębia tego miejsca tłomaczy się tem, że dawniej znajdowały się tam pale starego mostu, a po wygniciu wytworzyły głębokie jamy.

Tragiczny ten wypadek zdarzył się około godz. pół do 3 po południu. O godz. 7 wieczorem, gdy słupecka i wrzesińska drużyna sokola wracała z Zagórowa przez Ląd do Słupcy, topielca jeszcze nie wydobyto, aczkolwiek puszczono w ruch łodzie rybackie i długie drągi z hakami.

Kapral przebił szeregowca.

Krwawy odruch za naruszenie dyscypliny.

Z Grudziądza donoszą:

Wieczorem o godz. 10.30 zasztyletowany został na ul. Trynkowej pewien

nieznany szeregowiec

Tło zbrodni nie jest narazie bliżej znane.

Podobno dwaj szeregowcy, przechodząc ulicą, nie salutowali mijających ich pewnego kaprala i sierżanta z 64 p. p. Gdy ci ostatni zatrzymali szeregowców, by ich wylegitymować, winni przekroczenia przepisów wojskowych nietylko, że nie mieli usłuchać rozkazu, lecz oddalali się szybko, łżąc w dodatku szarżowanych, na co kapral wyciągnął bagnet i wbił go jednemu z szeregowców

w okolicę serca.

Ciężko rannego odwieziono do szpitala wojskowego. Sprawca podobno zbiegł. Dochodzenia prowadzi żandarmerja.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, przebity bagnetem żołnierz w mundurze piechoty, miał być marynarzem, który w tem przebraniu spacerował po ulicach miasta, by nie zwrócić na siebie uwagi.

EDMOND JALOUX.

Wielkie przyjęcie.

Byłem zawsze biedny, a przynajmniej prawie biedny. Nie wstydzę się tego wcale, ponieważ bieda nie hańbi, ale niech nikt ode mnie nie żąda, bym się tem szczycił. Pogarda dla dóbr doczesnych powstać mogła tylko w umyśle filozofów zamożnych albo pozbawionych wszelkich pragnień, co na jedno wychodzi. Co do mnie, człowieka, którego natura stworzyła wrażliwym na wszelkie pokusy, brak pieniędzy unieszczęśliwiał mnie głęboko.

Zajmowałem się wieloma rzeczami, leżącemi w zakresie człowieka z towarzystwa, aby powiększyć skromną schedę otrzymaną po rodzicach. Możliwości moje nie były liczne. Obdarzony pewną dawką inteligencji i łatwością stylu, zostałem współpracownikiem kilku pism. Pisałem do nich kroniki, artykuły na temat kwestyj potocznych. Rzec nie mogę, by prace moje cieszyły się wybitnem powodzeniem, ale wzamian także nie były lekceważone, a i to już posiada swoje znaczenie.

Jeden z dzienników, który umieszczał moją prozę, zwał się poprostu „Światem". Miał podwójne oblicze: z jednej strony interesował się wszechświatową polityką, z drugiej — życiem śmietanki towarzystwa i jej mało urozmaiconemi rozrywkami i uroczystościami. Nie należę do ludzi bardzo światowych, ale ojciec mój, który omal nie został dyplomatą, posiadał dość rozgałęzione stosunki. I temu — zdaje się zawdzięczam, że wpływowy dyrektor „Świata", p. Agenor Trouillot, nie wyrzucił mnie za drzwi.

Nie posiadam wielkich ambicyj, ale każdy ma swego konika, prawda? Otóż moim było pragnienie zostać krytykiem teatralnym „Świata". Lubię tetar, a krytykowi teatralnemu otwiera się łatwiej wstęp do świata aktorów scenicznych, który uważam za niezwykle ciekawy. Byłem także przekonany, że uda mi się pozyskać względy niejednej artystki, co wniosłoby pewne ożywienie do mego życia, nieciekawego ze względu na skromne warunki pieniężne.

Nasz krytyk teatralny, Germain Lendurat, był już człowiekiem starszym i nosił się z zamiarem opuszczenia swego stanowiska.

Miał rodzaj krytyki nie zawsze usprawiedliwiony, jakkolwiek praktykował go przez ćwierć stulecia: polegał na tem, że przy ocenie nowej sztuki dramatycznej badał, czy temat jej znajdował się już w doborze dzieł Sorile'a.

Jeżeli tak było, sztuka była dobra. W przeciwnym razie — zasługiwała na naganę. Pragnąłem zostać następcą p. Sendurat, ale jakże tu przekonać p. Agenura Trouillot, aby z szeregu wspaniałych współpracowników „Świata" wybrał właśnie moją marną osobę?

W tym czasie dowiedziałem się o wielkiej nowinie: księżna Carlsberg Sparsbach miała przyjechać do Paryża. Była to dobra znajoma mego ojca z czasów jego pobytu w Wiedniu. Raczyła mnie obdarzać serdecznemi względami, i wiedziałem, że nie odmówi mi, o ile zaproszę ją na obiad. Dlaczegóżby nie skorzystać ze sposobności i ubić interes, zapraszając ją razem z p. Agenôrem Trouillot? Może wzbudzi to więcej szacunku w nim dla mojej osoby i — kto wie? — może skłoni go to do powierzenia mi krytyki teatralnej po ustąpieniu Lendurat'a?

Sprzedałem kilka akcyj dla zorganizowania tego przyjęcia, które — niestety — kosztować mnie miało drogo, ale powodzenie jest udziałem śmiałków. Od biedy w jadalni swej mogłem pomieścić osiem osób. Ale kogo? Wszyscy przyjmą zaproszenie na obiad w towarzystwie księżnej Carlsberg — Sparbach, chodziło więc tylko o dokonanie właściwego wyboru. Potrzebowałem pięciu osób jeszcze. Zaprosiłem jednego z przyjaciół dzieciństwa, człowieka bardzo „bywałego", hrabiego Ruinart z żoną, bardzo dowcipnego malarza, Pawła Colmon, dla ożywienia towarzystwa, margrabinę d'Engoubleau, starą jędzę, która ma w „Świecie" dział kroniki towarzyskiej i zawsze zapomina o notowaniu mego nazwiska wśród osób obecnych na jakiej uroczystości towarzyskiej, a wreszcie kuzynkę moją, panią de Basseges. Stara wiedźma d'Engoubleau przekonać się miała przynajmniej, że nie jestem byle kim, co zmusi ją do zwrócenia na mnie uwagi przy sposobności.

P. Trouillot jeden z pierwszych przyjął moje zaproszenie i wydawał się z niego uszczęśliwiony. Spadł na mnie obowiązek ułożenia jadłospisu, zajęcia się kwiatami i winem, aby jedyny mój obiad proszony miał powodzenie. Drżałem ze strachu i niepokoju.

Był luty — miesiąc niepomyślny pod względem zdrowotnym. Uświadomiłem to sobie zbyt prędko, niestety! Hrabia Ruinart „skrewił" mi pierwszy, pod pozorem grypy. Zmartwiło mnie to bardzo. Wprawdzie rozmowa z hr. Ruinart nie należy do ciekawych, ale zawsze jest to członek Jockey — klubu. Musiałem go zaraz zastąpić, wysyłając zaproszenie do syna bardzo bogatego przemysłowca, Ernesta Lebeau — Bijard, zawołanego automobilisty, który wcale nieźle prezentuje się w towarzystwie. Ale tutaj wypadł mej kuzynce wyjazd na prowincję, a p. d'Engoubleau zachorowała. Skąd tu wziąć trzy kobiety? Nie chciałem rozwódek. Musiałem zatem wybrać p. Survas, żyjącą tylko w separacji z mężem, pewną wdówkę i starą pannę — Angielkę. Nie było to już tak eleganckie zestawienie osób jak poprzednio — ale jeszcze uchodziło. Spędzałem czas swój przed barometrem w pragnieniu, by poszedł w górę, a grypa przestała prześladować Paryż.

Wtem Ernest Lebeau — Bijard uległ wypadkowi samochodowemu: złamał nogę. Niebiosa uwzięły się na mnie. Dwie doby tylko dzieliły mnie od mego przyjęcia. Zwróciłem się do jednego z kolegów moich ze „Świata", najbardziej eleganckiego, Huberta Lory. Zastrzegł sobie zwłokę w odpowiedzi. Nazajutrz p. de Suvres zatelefonowała do mnie, że od rana ma 39,4 st. gorączki, wdówka przysłała mi list odmowny pocztą pneumatyczną, nie podając powodu, a starą pannę, Angielkę, odwołano do Londynu do umierającego wuja.

Byłem zupełnie rozbity. Na szczęście wciąż jeszcze dotrzymywała mi placu księżna. Niestety, rankiem dnia przyjęcia i ją powaliła grypa. Omal nie odwołałem zaproszenia pp. Trouillot, Colmon i Lory. W nieszczęściu swem zwierzyłem się Colmon'owi.

— Mój stary, — rzekł mi — nic sobie z tego nie rób. Zresztą Lory nie dopisze ci w ostatniej chwili. Robi to zawsze. Potrzebujesz pięciu osób? Pozostaw to mnie. Sprowadzę je.

Dotrzymał słowa. Sławetnego wieczora zjawił się z paczką swoich przyjaciół. Mężczyzna był brudny, niestrzyżony, nieogolony i ubrany w smoking na sportowej koszuli. Panie były to piękne dziewczęta: jedna modelka, dwie manekiny z „Galeries Washington" i sprzedawczyni od Palonga. Całe to towarzystwo zachowywało się okropnie, jadło nadmiernie, upiło się, opowiadało tłuste anegdotki i dowcipy. Umierałem ze wstydu i przychodziły mi niejasne myśli samobójcze, zamiary wstąpienia do klasztoru, a w każdym razie zgłoszenia dymisji w „Świecie" dla uniknięcia sromotnego wylania.

Po tem przyjęciu zostałem zmuszony do położenia się do łóżka z powodu wstrząsu nerwowego. Po tygodniu p. Agenor Trouillot wezwał mnie do siebie. Z drżeniem wchodziłem do jego wspaniałego biura dyrektorskiego, trzęsąc się jak osika. Wiedziałem już, co mnie czeka!

— Czy pan wie, — rzekł mi ten straszny człowiek, — że od dwudziestu lat, jak bywam w świecie, nigdy nie bawiłem się tak dobrze, jak owego wieczora u pana. Zachwycony jestem pańskiemi przyjaciółmi i chcę ich zobaczyć u siebie. Proszę o ich adresy... A jeżeliby to pana bawiło — dodał i chciałbyś zająć się krytyką teatralną u mnie, jest do dyspozycji pana: Lendurat ustępuje ze stanowiska.

Tłum. L. M.

SPORT

Łódź-Ostrów i Palestyna-Hakoah.

Gdzie i o której godzinie odbywają się mecze?

Dzisiejszy kalendarzyk imprez sportowych przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA:

Boisko WKS-u godz. 9-ta: WKS III — Widzew III, godz. 11-ta: WKS II — Orkan II. Mistrzostwo rezerw: godz. 17-ta Hapoel (Palestyna) — Hakoah. Spotkanie towarzyskie: boisko przy ul. Wodnej godz. 9-ta: SKS III — ŁTSG III Mistrzostwo rezerw: boisko Widzewa godz. 11-ta Hakoah III — ŁKS III. Mistrzostwo rezerw: w Pabjanicach boisko Sokoła godz. 9-ta: Turyści II — PTC II. Przedmecz rezerw: godz. 11-ta Turyści — PTC. Mistrzostwo klasy A.: godz. 17-ta Sokół — Makkabi (Łódź). Mistrzostwo klasy B.

BOKS:

Sala Teatru Popularnego, godz. 11: Międzyklubowe zawody bokserskie IKP.

Lekkoatletyka:

W sobotę na boisku WKS-u dwumecz lekkoatletyczny Makkabi — Reprezentacja klubów robotniczych. Początek o godz. 15-ej.

TENNIS:

Korty tennisowe Kl. Turystów przy ul. Wodnej: rewanżowy mecz tennisowy Turyści — Łódzki Lawn Tennis Klub. Początek o godz. 9-ej.

Korty tennisowe ŁKS godz. 9 rano: mecz tennisowy ŁKS — Venetia (Ostrów).

Eliminacyjne zawody policyjne w grach sportowych.

Rezerwa konna bije Zgierz i Chojny.

Policyjny Klub Sportowy w Łodzi szykuje się do rozgrywek okręgowych w grach sportowych z należytem namaszczeniem. Sekcja gier sportowych i lekkoatletyczna powierzona została zastępcy Komendanta Oddziału Konnego, aspirantowi Rokosowskiemu, pod którego kierownictwem odbywają się treningi.

Ostatnio rozgrywane są zawody eliminacyjne w siatkówkę.

Odbyły się dotychczas gry pomiędzy drużynami Policyjnych Klubów Sportowych Zgierza i Rezerwy Konnej Chojen.

Wyniki osiągnięto następujące:

1) Zgierz — Rezerwa Konna 3 : 30 na korzyść Rezerwy Konnej.

2) Chojny — Rezerwa Konna 9 : 30 na korzyść Rezerwy Konnej.

Zawody odbyły się na boisku przy ul. Kątnej.

Kursy pływackie „Makkabi" łódzkiej w Zgierzu.

Całkowita opłata wynosi 25 złotych.

Jak już donosiliśmy, Ż. K. S. „Makabi", organizuje w najbliższym czasie na basenie w Zgierzu 3 kursy pływackie: 1) dla zaawansowanych, 2) dla początkujących i 3) dla młodzików do lat 16-tu.

Cena za całkowity kurs wraz z przejazdami wynosi około 25 zł. Lekcje odbywają się na płytkiej połowie basenu pod kierownictwem wytrawnego instruktora, p. Studzińskiego.

Przed rozpoczęciem kursu wszyscy zapisani poddani zostaną badaniu lekarskiemu.

Zapisy przyjmuje sekretarjat klubu (ul. Gdańska 40), codziennie od godz. 19 do godz. 22.

Bieg okrężny T. G. Sokół w Ozorkowie.

Wszyscy mają prawo ubiegać się o nagrodę wędrowną.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Ozorkowie urządza w dniu 6-m września r. b. o godz. 14-ej, drugi okrężny bieg na przestrzeni czterech kilometrów o wędrowną nagrodę w postaci puharu, ufundowanego z okazji dziesiątej rocznicy wznowienia swojej działalności na terenie Ozorkowa. W pierwszym biegu, urządzanym swego czasu w dniu uroczystości, puhar zdobyło T-wo „Sokół" Kutno. Zgłoszenia zawodników należy kierować — „Sokół" Ozorków.

Bieg dostępny jest dla zawodników zrzeszonych i niezrzeszonych całej Polski.

O puhar P. Ministra Zaleskiego.

Czechosłowacja — Polska.

W meczu lekkoatletycznym Polska — Czechosłowacja od 4 lat toczy się walka o puhar ministra Zaleskiego, ofiarowany w r. 1927 W roku 1927 mecz wygrali Czesi, w r. 1928 — Polacy triumfowali w Pradze, w r. 1929 — Polacy znów wygrali mecz, w r. 1930 mecz wygrali Czesi w Brnie. Ponieważ regulamin puharu przyznaje nagrodę temu państwu, który trzy razy wygra mecz, wobec tego zawody jakie odbędą się w roku bieżącym, 5 i 6-go września w Król. Hucie, będą decydujące.

BRATERSTWO KOLARZY Z MORZEM POLSKIEM.

Wyścig na trasie Warszawa-Gdynia-Warszawa.

W roku ubiegłym, na skutek polakożerczych przemówień niemieckiego ministra Treviranusa, wyciągającego ręce po prastare ziemie polskie, kolarstwo nasze postanowiło wzmocnić dowody wielkiego przywiązania polaków do morza i w tym celu zorganizowało wspaniałą manifestację sportową.

Manifestacją tą był zorganizowany przez Zarząd Okr. Związku Kolarskiego Warszawa, z inicjatywy jego prezesa, „bieg kolarski do morza polskiego" na trasie wynoszącej 937 klm., Warszawa — Gdynia — Warszawa. Bieg ten udał się znakomicie, budząc po drodze powszechny entuzjazm i zamienił się w manifestację całego sportu polskiego na rzecz — naszego morza. Zarazem piękna ta impreza była wspaniałą demonstracją tężyzny fizycznej narodu polskiego, gotowego w każdej chwili do obrony granic swej Ojczyzny.

Podczas wyścigu, na etapie gdyńskim, odbył się uroczysty akt zbratania kolarzy polskich z morzem polskiem.

Pragnąc w dalszym ciągu kontynuować ideę tej manifestacyjnej imprezy ideowo - propagandowej, Warszawski Związek Kolarski organizuje w r. b. „drugi kolarski bieg do morza polskiego", w czasie od 30 sierpnia do 6-go września r. b. Bieg ten odbędzie się w następujących etapach: Warszawa — Toruń, Toruń — Starogard, Starogard — Gdynia, Gdynia — Grudziądz, Grudziądz — Włocławek, Włocławek — Warszawa. Trasa ta wynosi ogółem 1050 klm.

W tegorocznym biegu do morza polskiego weźmie udział elita naszego kolarstwa szosowego.

Ppłk. Bobrowski rekordzistą świata w strzelaniu.

393 pkł. na 400 możliwych.

Ppłk. Ignacy Bobrowski, trenujący w specjalnym obozie we Lwowie, gdzie reprezentacja strzelecka Polski przygotowuje się do mistrzostw świata, ustalił nowy rekord świata z karabinu małokalibrowego w pozycji leżącej, osiągając wynik 393 pkt.

Wynik ten jest o 1 pkt. lepszy od rekordu światowego w tej konkurencji, zdobytego w r. ub. w Antwerpji przez finlanczyka Lingrena, który wybił 392 pkt.

Sport w kilku słowach.

(—) Mistrzostwo piłkarskie okręgu lwowskiego przyznano definytywnie klubowi Rewera (Stanisławów).

(—) Dnia 24 b. m. o godz. 20.20 przed mikrofonem Polskiego Radja odbędzie się rozmowa z najlepszym polskim biegaczem, Januszem Kusocińskim.

(—) W dniach 29—30 b. m. odbędzie się staraniem „Legji" warszawskiej raid motocyklowy Warszawa — Wilno — Warszawa 1000 klm.

(—) W wyścigu kolarskim do morza polskiego (30 b. m. — 6.9) startują m. in. Stefański, Więcek, Korsak - Zaleski, Tropaczyński, Lipiński, Targoński, Wasilewski, Olecki i in.

Wyścigi Kraków — Katowice — Kraków odbędą się 6 września.

(—) P. Jan Niwiński, znany autor nowel lotniczych, członek polskiego Touring - Klubu, w tych dniach udaje się na swym motocyklu AJS na samotny raid po krajach Europy.

P. Niwiński zamierza ubiegać się o zdobycie nagrody turystycznej, ufundowanej przez polski Touring - Klub, która przypadnie motocykliście, zdobywającemu w r. b. największą liczbę kilometrów, przebytych w rajdzie turystycznym.

Raid trwać będzie cały miesiąc. W ciągu tego czasu motocyklista nasz będzie usiłował przebyć możliwie największą liczbę kilometrów.

Rekordy kobiece w lekkiej atletyce.

Oficjalna lista Międzynarodowej Federacji.

Międzynarodowa Federacja Sportów Kobiecych ogłosiła oficjalną listę rekordów światowych na dzień 1-go sierpnia 1931 r.: 50 m. — Mejzlikowa (Czechy) 6.4, 60 m. — Mejzlikowa II, Radideau (Francja) i Wasilewiczówna (Polska) po 7.6 sek., 80 m. — Mejzlikowa II, Radideau i Gagneux (Fr.) po 10 sek., 100 m. — Cock (Kanada) i Schurman (Holandja) po 12 sek., 200 m. — Hitomi (Japonja) 24.7 sek., 800 m. — Radke (Niemcy) 2:16.8, 1000 m. — Luun (Anglja) 2:04,4, 4x75 m. — Francja 38.2, 4x100 m. — Niemcy 48.3 sek., 4x200 m. — Francja 1:47.6, 100 — 100 — 200 — 800 m. — Francja 3:29.8, 3x800 m. — Niemcy 7:50, 10x100 m. — Anglja 2:04.4 80 m. płotki — Jacobsen (Szwecja) 12.1, wdal z miejsca — Holiday (Ang.) 257, w wyż z miejsca — Dupuis (Fr.) 116 w dal — Hitomi (Jap.) 598, w wyż — Gisolf (Hol) 160.5 kula — Heublein (Niem) 12.88 kula oburącz— Jungkunz (Niem) 21.47 dysk — Konopacka (Polska) 39.82 i 66.485 (oburącz), oszczep — Braumiller (Niem.) 40.27 oszczep oburącz — Haux (Niemcy) 57.05 trójbój — Hitomi (Jap) 217 pkt.

Pozatem notujemy wyniki jeszcze nie zweryfikowane: kula — Heublern 13.41 i 1370 oszczep — Braumiller 42.41 trójbój— Braumiller 248 pkt., 80 m. płotki — Ditrichson 12 s., Clark 11.8.

KOŁO POMOCY DLA NAJBIEDNIEJSZYCH W CHOJNACH.

Z inicjatywy przewodniczącego miejscowego Koła B. B. W. R. postanowiono zorganizować Koło Niesienia Pomocy Najbiedniejszym. Na organizacyjne zebranie Komitetu zaproszono Ks. kan. Kąkolewskiego, W. P. Horodyńskiego, naczelnika Straży w Wiskitnie Sommera, Ewalda, Wandochowicza, Kaźmierczaka, Golde, Blatta, insp. Szczerbińskiego, Cymermana, oraz przedstawicieli następujących stowarzyszeń: Koła Młodzieży im. A. Mickiewicza, Stow. Młodzieży Polskiej, Stow. Asysty, Stow. śpiewaczego „Dźwięk", Zjedn. Mocarnej Pol., Zarządu Straży Pożarnej, Stow. Właścicieli Nieruchomości, Stow. Naucz. Ognisko, Zw. Strzelca, Zarządu firm Johna, Zarządu firm Müllera, Rady Gminnej i Urzędu gminy Chojny.

Organizacyjne zebranie odbyło się onegdaj o godz. 17-ej w lokalu Urzędu Gminnego. Zebranie zagaił i przewodniczył inicjator p Kurek.

„Cieżki kryzys gospodarczy jaki przeżywa Europa dotknął boleśnie i naszą Ojczyznę. Tysiące obywateli cierpi głód i nędzę. Okres zimowy nędzę tę jeszcze bardziej spotęguje.

Czyż mamy się biernie poddać losowi, czy też przeciwdziałać? Wybieramy to drugie, gdyż nie wolno nam się przyglądać obojętnie temu co około nas się dzieje. Każde żywe społeczeństwo musi przystąpić do przeciwobrony i choćiaż częściowo złu przeciwdziałać". Po tych słowach wywiązała się ożywiona dyskusja poczem przystąpiono do wyboru prezydjum komitetu.

Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie p. Goldego, na członków Prezydjum pp.: Mruka, Wójta Brandeburga, Hofmana Brunona, Rzymowskiego M. i Kurka.

Życie za pomidory.

Z Poznania donoszą:

Na Winiarach w jednym z ogródków działkowych stróż Kazimierz Nowicki

postrzelił śmiertelnie osobnika,

który podobno włamał się do ogrodu i kradł pomidory. Złodziej nie chciał zatrzymać się na wezwanie dozorcy. Przy zabitym znaleziono legitymacje na nazwisko Romana Finkiewicza z Piątkowa.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum sądowego.

Zderzenie samochodu z autobusem.

Z Wilna donoszą:

Onegdaj koło Dukszt wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Szosą w stronę Dukszt jechał autem właściciel majątku Alkarówka p. Wincenty Kruszewski ze swoją żoną. Nagle z tyłu najechał mknący z wielką szybkością autobus.

Kierowca autobusu chciał wyminąć auto lecz to mu się nie udało i autobus wpadł na samochód. Tylna część samochodu została poważnie uszkodzona. P. Kruszewska i kierowca samochodu Aleksander Gałyszko doznali obrażeń cielesnych.

—:o:—

„ZBRUKANA LILJA"

na ekranie kino-teatru „Luna".

Dramat wdeptanej w błoto kobiecości posiada zawsze akcent przejmującego wzruszenia, bez względu na środowisko i epilog.

Reżyser Sternberg pokazał w filmie „Życie zaczyna się jutro" serce upadłej kobiety (Betty Compson) zbudzone do szczęścia pod tchnieniem miłości grubego prostaka (Georga Bancroft).

Reżyser Aleksander Corda umieścił ten sam motyw na wyższym szczeblu drabiny społecznej.

„Zbrukana lilja" jest jednym z ostatnich występów Corinny Griffith, która w pełni sukcesów i w rozkwicie piękności schodzi z ekranów i opuszcza Hollywood, aby zamieszkać, wraz z mężem, we Francji.

Dramat sponiewieranej kobiecości nabiera dziwnego blasku w interpretacji tej artystki, najdelikatniejszej i najsubtelniejszej może ze wszystkich „gwiazd" Ameryki.

Jest naprawdę... „zbrukaną lilją".

Corinne Griffith pokazała grę wysokiej klasy, całą w półtonach, półcieniach i niedomówieniach... Trudno wyobrazić sobie większą dyskrecję, a zarazem większą naturalność w traktowaniu roli.

Delikatna, subtelna sylwetka artystki nadaje się wybornie do roli kobiety skrzywdzonej i sponiewieranej.

Kwiat, wdeptany w błoto obcasem brutala.

Zwłaszcza w kulminacyjnych scenach (epizod z dzieckiem) Corinna Griffith osiągnęła szczyty artyzmu.

Głos jej brzmi ciepło i dyskretnie.

Zresztą fragmentów mówionych jest niewiele.

Obraz reżyserował Aleksander Corda, stwierdzając dobitnie wyższość filmowców europejskich w zakresie filmu dźwiękowego.

Ważne dla maturzystów

Akademicka Grupa Pracy Ideowej, chcąc ułatwić maturzystom, przyjeżdżającym z wakacyj, wzięcie udziału w bezpłatnym kursie chemji dla maturzystów, przygotowujących się do egzaminów konkursowych na medycynę i farmację, urządza w pon. dnia 24 sierpnia wykład przygotowawczy dla opóźnionych kolegów i koleżanek. Zapisy w Biurze dla Mat. w poniedziałek punktualnie o 4-ej ppoł.

Ostateczny termin składania podań na Politechnikę Warszawską upływa 27 sierpnia.

W związku z zbliżającym się terminem zapisów na wyższe uczelnie zawiadamiamy, że Biuro Informacyjne dla maturzystów mieści się przy ul. 11-go Listopada 26 i jest czynne we wtorki, czwartki i soboty od 5-7 ppoł.

Zgon zasłużonego działacza

W Znojmie na Morawach zmarł Dr. Kazimierz Rolanowski, który jeszcze przed wojną osiedlił się w tem mieście i prowadził tutaj zakład dentystyczny. Czując się zawsze dobrym Polakiem skupiał koło siebie tę garstkę Polaków która mieszkała na płd. Morawach. Kiedy przed paru laty wszczęto na Morawach akcję za czesko - polskiem porozumieniem, podjął się tej pracy z całym zapałem, a rezultatem jego zabiegów było założenie klubu czesko - polskiego w Znojmie, którego został pierwszym prezesem. Od tej chwili poświęca cały swój wolny czas nowozałożonej instytucji i przy pomocy odczytów, pogadanek i artykułów w prasie usiłuje zaznajomić społeczeństwo czeskie ze sprawami polskiemi, proponując jednocześnie ideę szczerego zbliżenia dwu bratnich narodów. Społeczeństwo polskie i czeskie na Morawach traci w nim najenergiczniejszego pioniera porozumienia czesko - polskiego.

Cześć Jego Pamięci!

„Mężczyźni bez kobiet" na ekranie kino-teatru „Casino".

Reżyser John Ford zrealizował dla wytwórni „Fox-Film" film marynistyczny pod tyt. „Mężczyźni bez kobiet" (Tragedja łodzi podwodnej U.13), lepszy o całe niebo od znanej „Łodzi podwodnej S. 44, niedawno wznowionej w „Grand-kinie".

Film zaczyna się od wesołego pijaństwa w knajpie portowej całej załogi podwodnej łodzi „U 13".

Właściwie jest to epizod. Gdyż w dwie godziny potem załoga wraca na statek i jesteśmy świadkami strasznej katastrofy: „U. 13" zderza się z wielkim pancernikiem.

Dalsza akcja rozgrywa się w kabinie Łodzi, która osiada na głębokości 90 stóp pod powierzchnią morza. Po długich godzinach walki ze śmiercią udaje się dostać nurkom do łodzi i dostarczyć nieco ożywczego tlenu i ocalić załogę.

Film bez żadnych skaz w montażu pysznie skomponowany, jako całość, o harmonijnie rozłożonych akcentach dramatycznych i kontrastowych — komicznych, nietuzinkowy w pomysłach realizatorskich.

Z aktorów nikt się specjalnie nie wyróżnia. Jest to film zespołowy, w którym chodziło o nastrój całości, a nie o dramat jednostki.

Niema więc w tym filmie postaci z góry już psychicznie nakreślonych — t. j. „białych" i „czarnych charakterów", przeciwnie — charaktery osób występujących rozwijają się i tłumaczą dzięki faktom, czynom i przeżyciom.

Na czele obsady: Frank Albertson, Farrel Mac Donald, Kenneth Mac Kenn, Paweł Page.

Pod względem dźwiękowym — film bez zarzutu.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ

Poniedziałek.

11.58 Sygnał czasu program na dz bieżący repertuar teatrów i kin. 12.10. Muzyka z płyt gramofonowych 1600 Muzyka komun. meteorol. 16.50 Pogadanka literacka 17.15 Płyty gramofon. 17.35 Odczyt z Wilna 18.00. Muzyka lekka 19.00 Rozmaitości. 19.20. Płyty gramofon 19.40—20.00. Kom Izby Przem. Handlowej, program na dz. nast. i kom. meteorol. 20.00 Pras. D. Radj i kom. sport. 20.15. Pogadanka radjotech. 20.30—22.15. Koncert i feljeton. 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20 Komunikaty. 22.25 Program na dz. nast. 22.30 Muzyka taneczna.

KATOWICE. PONIEDZIAŁEK

11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 Sygnał czasu program na dz. bież. 12.10 Koncert z płyt gramofon. 13.10. Kom. meteorol. 14.50 Kom. gospodarczy 15.10 Komunikaty 15.25 Wł. Włosik: „Ogrodnik śląski" 15.45 Przegląd komunik. 16.00. Koncert z płyt gramofon. 16.10 Pogad. literackie 17.10. Koncert z płyt gramofon. 17.35 Odczyt z Wilna. 18.00 Muzyka lekka 19.00. Codz. odcinek powieści 19.15. Rozmaitości. 19.30 M. Gładysz: „Ponbuczkorze śląscy". 19.55 Kom. meteorol. 20.00 Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. Strażactwa Śląsk. 20.15—22.20. Transmisje z Warszawy. 22.20. Kom. meteorol. program na dz nast. 22.30. Muzyka lekka i taneczna

Königswusterhausen.

12.30—12.55. Płyty gramofonowe. 15.00—15.25. Francuski dla początkujących. 15.40—16.00. Dla młodzieży. 16.00—17.00 Koncert z Berlina. 17.30—17.55. Dr. Marie Luise Hiller. „Dziedzictwo duchowe w muzyce" (przy fort. Teofil Deme Triescu). 18.30—18.55. „Jak powstaje film" (I) (Autor) —wywiad Lory Stein z Thea von Harbou. 19.00—19.25 Angielski dla początkujących. 20.00 Tr. z Salzburga, następnie tr. z Berlina..

WINSZUJEMY.

Jutro: Bartłomiejowi.
Wschód słońca 4.31.
Zachód — 6.47.
Długość dnia 14.22.
Ubyło dnia 2.25.
Tydzień 34.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

„Kwiatek z Hawai"

Nowy „przebój" europejski.

Upał... — Asfaltowane ulice Lipska zieją ogniem. Ludzie, wymęczeni całodziennym upałem, gromadzą się tłumnie wieczorem w parkach. Lokale i teatry świecą pustkami. Kina wyświetlają filmy z przed dwóch lat... Kto może, ucieka z miasta...

Jest to jednak nieliczna garstka wybrańców losu Większość przebywa w murach miasta i wyczekuje jakiegokolwiek urozmaicenia monotonnych dni.

Szare, bezbarwne słupy do rozklejania afiszów ożywiają się nagle barwnemi plakatami.

„Nowa operetka Pawła Abrahama — „Die Blume von Hawai" — premjera w Lipsku".

Nareszcie coś nowego, ciekawe urozmaicenie monotonnych wieczorów. Kim jest Paweł Abraham? Jeszcze niedawno był małym, nieznanym węgierskim kompozytorem, o którym nikt nic nie wiedział. Pierwszą swoją operetką „Wiktorja i jej huzar" stanął odrazu w rzędzie najbardziej cenionych i poszukiwanych compozytorów operetkowych.

„Wiktorja", wystawiona w ubiegłym roku pierwszy raz w Lipsku, zawojowała szybko wszystkie sceny europejskie. Była dla wielu stolic prawdziwie „kasową" operetką i z nieznanego, młodego Węgra uczyniła groźnego konkurenta panów Léhara i Kálmana... Nic więc dziwnego, że jego druga operetka wywołała niebywałe zainteresowanie wśród dyrektorów teatralnych całych Niemiec. Stan finansowy teatrów - katastrofalny, kasy-puste, publiczność omija przybytki Melpomeny, trzeba więc szukać mocnych środków przyciągających. Jednym z takich niezawodnych środków jest, bezsprzecznie, dobra i dobrze wystawiona operetka.

Nic więc dziwnego, że premjera w Lipsku wypadła imponująco. Świat teatralny Niemiec zjawił się w komplecie, aby poznać nowe dziecko muzy Abrahama.

Egzamin wypadł świetnie. Publiczność była oczarowana! „Kwiatek z Hawai" przyczyni się, niewątpliwie, w dużym stopniu do załagodzenia kryzysu teatralnego.

Na czem polega powodzenie Abrahama? Przedewszystkiem na niezwykłem zrozumieniu psychologji publiczności. Kompozytor wie czego publiczność wymaga na co chętnie reaguje, czem ją najłatwiej „wziąć". Abraham nie jest może jednym z najzdolniejszych, ale bezsprzecznie — jednym z najzręczniejszych kompozytorów operetkowych doby obecnej. Wie, że przeciętnej, pełnej codziennych kłopotów publiczności europejskiej trzeba dać choć przez parę godzin coś, — egzotycznego, dalekiego od szarzyzny dnia powszedniego. Przenosi więc nas na śliczną wyspę Hawai, gdzie ludzie cały dzień śpiewają i są z życia zadowoleni (przynajmniej w pojęciu pana Abrahama). Dźwięki hawajskich gitar, tak miłe dla ucha, dopełniają reszty. Słyszymy lekkie, mentowane z mistrzostwem. Cały arsenal jazzbandowy wprowadzony jest w ruch. Abraham robi to genjalnie — na tem polu nie ma on równych sobie. Jego marsz marynarzy porywa, a główny przebój „dziewczę z Hawai" będzie pewnie śpiewany zimą we wszystkich dancingach europejskich.

Treść — banalna, operetkowa: księżniczka hawajska, książe hawajski, kapitan-europejski, konflikt miłosny... Wszystko kończy się dobrze, intruz znika i Numa wychodzi za Pompiljusza.

Bezsprzecznie wielką zasługę w powodzeniu „Kwiatu z Hawai" trzeba przypisać doskonałej grze ensamblowej. Tańczono i śpiewano-niebywale! Na długo zostanie w pamięci cudny głos Ritty Georg (księżniczka) i niebywały temperament oraz taniec Rosy Barsony. Wspaniałe toalety i dekoracje olśniewały wzrok i stanowiły prawdziwą ucztę estetyczną. „Kwiatek z Hawai", po takiem zdaniu egzaminu wstępnego, rozpocznie jesienią tournée po Europie. Niewątpliwie zawędruje też do Polski

H. S.

Przyszłość teleskopów.

Wspaniałe perspektywy zastosowania radja.

Radjotechnik amerykański, O. H. Caldwell, dochodzi do wniosku, że udoskonalenie telewizji może doprowadzić do budowy teleskopów takich, o jakich dzisiejsi astronomowie mogą marzyć tylko w snach swoich.

Od czasów Galileusza nie zaszła żadna zmiana zasadnicza w budowie teleskopów. Wyrażając się terminami radjowemi, nasze dzisiejsze wielkie teleskopy są tylko kryształkowemi aparatami odbiorczemi, które chwytają i skupiają impulsy fal bardzo krótkich (optyczne) tak, jak kryształkowy aparat radjowy o długiej antenie chwyta i skupia impulsy radjowych stacyj nadawczych.

Nowoczesne jednak odbieracze radjowe nie skupiają impulsów. Zamiast skupiania stosowany jest w nich system amplifikacyjny, chwytający słabe impulsy eteru i wzmacniający je za pośrednictwem serji rurek radjowych.

Gdy potrafimy zastosować tę zasadę amplifikacji do słabszych impulsów fal bardzo krótkich (promienie świetlnę) wówczas stanie się możliwem uniknięcie budowy teleskopów ogromnych, jak działa oblężnicze, ważących tonny i wymagających miljonów dolarów na budowę i utrzymanie. Zamiast nich wystarczy mały aparat odbiorczy albo „oko telewizyjne", którego impulsy wzmacniane będą przez wielostopniowe amplifikatory do rozmiarów pożądanych.

Aby dać pojęcie o możliwościach takiego „nadteleskopu telewizyjnego" wystarczy przypomnieć, że największe nasze teleskopy dzisiejsze powiększają średnicę obserwowanego ciała niebieskiego nie o wiele więcej jak 2500 razy, gdy tymczasem zwykły domowy aparat radjowy zwiększa impulsy, otrzymywane przez jego antenę, o pięćset miljonów do miljarda razy.

Jeżeli urzeczywistnią się te przewidywania radjotechnika amerykańskiego, to astronomowie przyszłości nie będą łamać sobie głów nad znaczeniem na przykład, słynnych „kanałów" na Marsie, gdyż będą mogli badać niemal każde ziarnko piasku na tej planecie.

Sowieckie wygrane

nie przynoszą szczęścia.

Jak wiadomo, w Sowietach wypuszczono obligacje pożyczkowe, jako losy loteryjne, chcąc wypompować ze społeczeństwa jaknajwięcej pieniędzy. Po wsiach zjawili się propagatorzy loterji, głoszący zachęcająco:

— Zdarza się szalona okazja. Można poprzeć dążenia rządu, wykazać patrjotyzm komunistyczny, a jednocześnie dużo zarobić. Dostać znacznie więcej, niż się dało! Legalnie! Jawnie!

Tu i owdzie chłopi podpisali pożyczkę i rzeczywiście ci, którzy wygrali, otrzymali nietylko swój wkład zpowrotem, ale i wygraną, niekiedy dość poważną. Wśród szczęśliwców byli i tacy biedacy, którym nowy system nie zdołał już nic odebrać i nic zarekwirować. Właściciele nędznej chałupy, cielaka, dwóch kur. Dla tych niespodziewana wygrana 200—500 rubli stała się prawdziwem szczęściem, objawieniem, ratunkiem w głodowej egzystencji. Nędzarze zakupili przeto krowę, czasem jakieś narzędzia rolnicze, coś z ubrania. Wydawałoby się, że nie można znaleźć bardziej legalnego sposobu zdobycia grosza, ale rzeczywistość wykazała zgoła co innego.

Oto sąsiedzi szczęśliwego gracza, patrząc na krowę zawistnemi oczami, poczęli szeptać o „kułakach". A skoro we wsi pojawia się kułak, komisja obowiązana jest odebrać mu wszelkie dobra doczesne. Rezultat wygranej był taki, że ten, do którego uśmiechnęła się fortuna, stracił wszystko.

Tak wygląda uśmiech losu w Sowietach.

Samochód i higjena.

CHOROBY SZOFERÓW

Nowe dolegliwości człowieka XX wieku.

Jest znamienne, że równocześnie z rozwojem techniki i praktycznem zastosowaniem postępu w praktyce otwierają się dla higjenisty nowe dziedziny

nieznanych dotąd dolegliwości.

U ludzi trudniących się automobilizmem odkryto szereg zaburzeń zdrowia, które przyczyniają się do powiększenia liczby chorób znanych pod nazwą „zawodowych".

Zauważono nprz. u szoferów dolegliwość nietyle poważną ile uporczywą, trafiającą się tak często, że śmiało nazwać ją można

„chorobą szoferską".

Spotyka się ją przeważnie u osób kierujących pewnym typem krytych samochodów. Jest to newralgja węzła nerwowego ramienia, rozciągająca się na szyję i górną część pleców. Istota tego cierpienia jest dotąd kwestją sporną, lecz jest to najprawdopodobniej umiejscowione

zapalenie tkanki podskórnej,

wywołujące cierpienie delikatnych nerwów podskórnych.

Jak w każdej chorobie i tutaj także, zależnie od indywidualnej konstytucji chorego osobnika, newralgja ta okazuje różnorodne stopnie nasilenia. Jeżeli pojawia się wypadkowo po dłuższej jeździe przy słotnej pogodzie, zaradzić można użyciem aspiryny, ciepłemi okładami i lekkim masażem.

O ile cierpienie to wchodzi

w stan przewlekły,

ręka traci siłę, staje się niezdolna do dźwigania ciężarów, a mięśnie ramienia okazują zanik widoczny. Ból pojawia się zawsze, ilekroć porusza się ręką. Niepokoi zwłaszcza nocą przy poruszaniu głową na poduszce. Przeszkadza przy kierowaniu autem, uniemożliwiając dłuższą jazdę, zwłaszcza na niewygodnym terenie.

W tem chronicznem swem stadjum choroba wymaga już

poważniejszego leczenia:

naświetlania promieniami Roentgena, środków przeciwko artretyzmowi i umiejętnego miejscowego masażu systemem Wetterwalda.

Osoby, mające skłonność do tego cierpienia, powinny ochraniać się noszeniem flanelowej kamizelki z rękawami, wystrzegać się kawy i alkoholu i pamiętać o zasłonięciu się szybą ze strony zaatakowanej. W przerwach pomiędzy kursami należy celem wykonania kilku ruchów gimnastycznych rąk i ramion dla przywrócenia giętkości zdrętwiałym mięśniom i prawidłowego obiegu krwi.

Inna jeszcze dolegliwość często dokucza szoferom, a mianowicie

skurcz łydki,

wynikający ze stałego napięcia mięśni nogi, opartej na pięcie, wzgl. obcasie przy używaniu pedału. Kurcz ten jest bardzo bolesny. Nie pojawia się jednak w ciągu dnia, podczas pełnienia czynności, ale przeważnie wieczorem po pracy, przed położeniem się do łóżka. Dowodzi to istnienia

ukrytych jeszcze żylaków.

W podobnych wypadkach zaleca się lekki masaż łydki. Należy jednak unikać silniejszego naciskania mięśni. Zaleca się także noszenie pończoch gumowych, aby uniknąć możliwej dłuższej przerwy w pełnieniu pracy zawodowej. Będzie również wskazane skorzystać z przerwy pomiędzy kursami dla szybkiego przejścia się na miejscu lub wykonania kilku ruchów gimnastycznych dla przywrócenia giętkości odrętwiałej nodze.

Należy wspomnieć jeszcze o dość częstych wypadkach zatrucia się gazami, wydobywającemi się z motoru. Grozi to zwłaszcza, gdy zatrzymuje się motor w ciasnych, źle wentylowanych garażach. Zwłaszcza w Ameryce, gdzie na każde sześć osób przypada jeden samochód i gdzie jest mnóstwo ciasnych, prywatnych garażów, zanotowano w ubiegłym roku sześćdziesiąt trzy śmiertelne wypadki zatrucia się gazami. Bezpieczeństwo i higjena nakazują zatem wprowadzać w ruch motor tylko przy szeroko otwartych drzwiach garażu.

Międzynarodowa wystawa radjowa.



Olbrzymi hak stoisk na międzynarodowej wystawie radjowej w Berlinie.

Matrymonjalna emigracja.

Od pewnego czasu wiele młodych Rosjanek, jak donoszą z Moskwy — zamieszkujących handlowe miasto Charbin, powzięło zamiar emigrowania od Australji. Powodem zamierzeń tych są ogłoszenia matrymonjalne, jakie wielu Rosjan, przebywających w Australji, gdzie jak wiadomo, odczuwa się

wielki brak kobiet

umieszczają w dziennikach charbińskich. Projekt emigracyjny licznych szeregów młodych kobiet spotyka się naogół z przychylnem przyjęciem ogółu, gdyż rozwiązałby podwójną trudność. Rosjanie zamieszkali w Australji nie mogą znaleźć żon, mimo zadowalającego położenia ekonomicznego, podczas gdy kobietom w Charbinie trudno jest

marzyć o zamążpójściu,

biorąc pod uwagę większą ilość kobiet w mieście niż mężczyzn, oraz ciężki kryzys gospodarczy. Liczba chętnych do wyjazdu młodych Rosjanek z Charbina do Australji przekracza 2000 osób.

Prace wykopaliskowe i konserwatorskie w Trembowli.



Staraniem Podolskiego Tow. Krajoznawczego, oddział w Trembowli, przystąpił do konserwacji murów Zamku trembowelskiego.

Podsłuchane.

U LEKARZA.

— No? Czy ten rozstrój żołądka już panu przeszedł? Czy usłuchał pan mojej rady, aby godzinę przed śniadaniem pić szklankę gorącej wody?

— Ach, panie doktorze, robiłem, co mogłem, ale dłużej niż dziesięć minut nie mogłem tej wody pić;

POWÓD DO ROZPACZY.

— Jestem w rozpaczy! Lekarz powiedział mi, że jeżeli dam mężowi co innego, niż wodę do picia, to go zabiję...

— Toć to nie powód do rozpaczy.

— Właśnie, że tak, bo jak ja mu dam tylko wodę do picia, to on mnie zabije...

KOMPLEMENT.

Nowy lekarz zakładu dla obłąkanych przechadza się po parku zakładowym. Zbliża się jeden z pacjentów:

— Panie doktorze, my wszyscy wolimy pana niż jego poprzednika.

— Bardzo mnie to cieszy, odpowiada lekarz, ale proszę mi powiedzieć dlaczego?

— Ach, panie doktorze, bo pan jest zupełnie inny: taki sam jak my wszyscy.

NAJWYŻSZY CZAS.

Lekarz. — Dobrze, że się pan zdecydował przyjść do mnie. Był już najwyższy czas.

Pacjent: — Rozumiem, panie doktorze, w dzisiejszych czasach każdy potrzebuje na gwałt pieniędzy...

NA STAREM MIEŚCIE.

— Ty Moryc, moja żona gada jak wiatrak, co robić, aby ona tak nie gadała?

— Zwiąż jej ręce.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.